

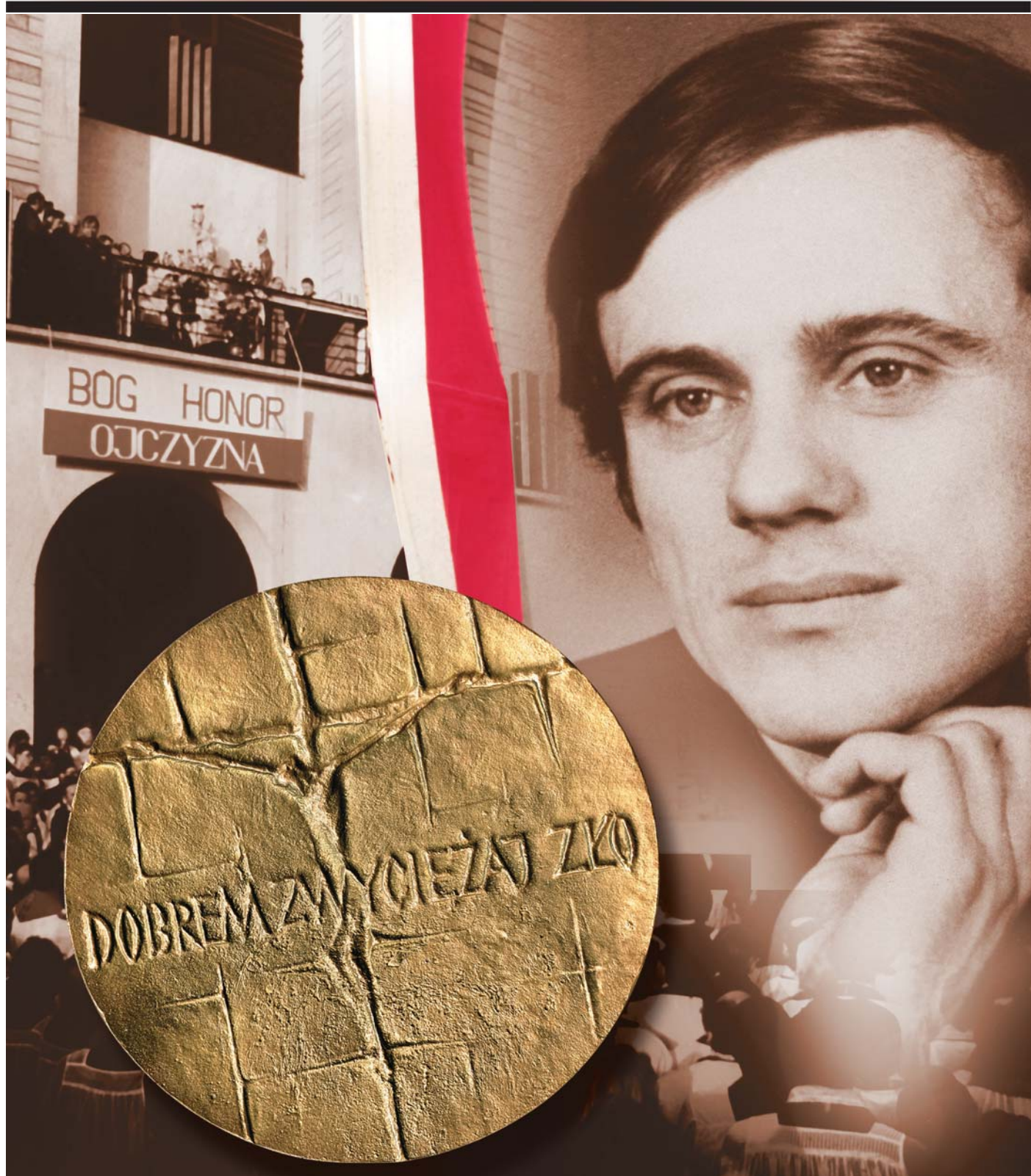
GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

JESIEŃ 2004

Nr 4 (18)



Ksiądz Jerzy Popiełuszko (14.IX.1947 – 19.X.1984)

WSPOMNIENIE WAKACJI



Wycieczka na Wyspę Sobieszewską



Wakacje w Łebie



Wyprawa nad morze i wspaniała zabawa w wodzie



Gowidlino 9-15.VIII.2004 r.



Splyw kajakowy po rzece Słupii



Słowo od księdza Proboszcza

Drodzy nasi Parafianie!

Z radością oddajemy do rąk naszych czytelników kolejny numer Głosu Brata. Jest on owocem pracy grupy redakcyjnej, która spotyka się pod opieką Ks. Tadeusza.

Wiele wydarzeń duszpasterskich miało miejsce w minionych tygodniach w naszej wspólnotcie. Dziękuję księżom, siostram zakonnym i osobom świeckim, którzy zorganizowali wyjazdy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Z różnych form letniego wypoczynku skorzystało ponad 250 osób. Dzieci poznawały piękno kaszub i terenów nadmorskich. Młodzież wędrowała po górach i zdobywała doświadczenia na splotwie kajakowym. Dorosli odwiedzili sanktuarium na wschodniej Polsce. Zwińczeniem letniego sezonu była nasza parafialna rowerowa Pielgrzymka do Matemblewa.

Czas wakacji i urlopów dobiegł więc końca. Przed nami nowe wyzwania i zamierzenia. Pragniemy już dziś zaprosić na wystawę, która odbędzie się w naszym kościele. W październiku zamierzamy zaprezentować bogaty materiał poświęcony Ks. Jerzemu Popiełuszce, który przed dwudziestu laty oddał swoje życie służąc Bogu i Ojczyźnie. W listopadzie zaś obchodząc będziemy 15. rocznicę kanonizacji św. Brata Alberta. Nasze parafialne dziękczynienie poprzedzimy duchowym przygotowaniem, które poprowadzi Ojciec Bogdan Meger – karmelita z Krakowa. Już dziś zapraszam wszystkich do udziału w tych wydarzeniach.

Zapewne wielu z nas poznało już naszych nowych księży. Życzę Ks. Pawłowi – wikariuszowi, Ks. Piotrowi – rezydentowi oraz Ks. Andrzejowi – diakonowi, aby wśród nas znaleźli swój nowy dom i z radością służyli Jezusowi i bliźnim.

Na czas jesiennej zadumy życzę wszystkim mocy i siły płynącej od Tego, który jest Alfą i Omegą – początkiem i końcem wszystkiego.

Z uśmiechem

Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk



Spotkanie redakcji „Głosu Brata” w bibliotece parafialnej 1 września 2004 r.

Nasi nowi kaptani

Ks. Piotr Szelag wyświęcony 21.06.2003. Przybył z parafii Św. Trójcy w Wejherowie. Aktualnie skierowany na stacjonarne studia z zakresu prawa kanonicznego na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Interesuje się sztuką renesansu i muzyką baroku.



Ks. Paweł Nawrot wyświęcony 20.06.1998. Przybył z parafii św. Michała w Sopocie. W naszej wspólnotcie pracuje z młodzieżą, prowadzi grupę modlitewną i zespół charytatywny. Prowadzi także zajęcia katechetyczne w Gimnazjum nr 21 oraz w Zespole Szkół Zawodowych. Interesuje się sportem (zwłaszcza piłką nożną) oraz turystyką (wspinaczka górską).



Ks. Diakon Andrzej Molenda urodzony 29.10.1980. Pochodzi z parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku Oliwie. W naszej wspólnotcie odbywa praktykę diakańską i opiekuje się kandydatami na ministrantów, prowadzi katechezę przed Sakramentem Chrztu św. Bardzo lubi podróżować, wędrować po górach, pływać a także grać w hokeja, piłkę nożną i siatkówkę.



Kodeń 2004

W dniach 9-11 sierpnia br. z inspiracji księdza Proboszcza oraz ks. Grzegorza, opiekuna Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” w naszej parafii, odbyła się pielgrzymka, której program obejmował: nawiedzenie grobu ks. Jerzego Popiełuszki, nawiedzenie sanktuariów Maryjnych w Kodniu i Leśnej Podlaskiej, nawiedzenie sanktuarium unitów podlaskich w Kostomłotach oraz zwiedzanie monasteru i cerkwi prawosławnej w Jabłecznej. Na trasie pielgrzymki znalazło się również, nie planowane wcześniej, największe sanktuarium wiernych Kościoła prawosławnego w Polsce – Święta Góra Grabarka.



Spotkanie ekumeniczne w cerkwi prawosławnej w Jabłecznej. Na pierwszym planie diakon Włodzimierz i ks. Grzegorz

Na trasę pielgrzymki wyruszyliśmy po wysłuchaniu Mszy św. i błogosławieństwie ks. Proboszcza, żegnani przez osoby odprowadzające. Przez cały czas podróży towarzyszyły nam: wzajemna życzliwość, wyrozumiałość i dobry humor. Emanacja tego nastroju powodowała, że ojcowie, przewodnicy, po zwiedzanych później sanktuariach stawali się w stosunku do nas otwarci i serdeczni, bardziej niż jest to w zwyczaju. Stworzenie takiego nastroju zawdzięczamy księdzu Grzegorzowi.

Po nawiedzeniu grobu ks. Jerzego Popiełuszki i kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na Żoliborzu do Kodnia (ok. 25 km na południe od Terespoła) dotarliśmy w godzinach wieczornych. Tutaj w bazylice pod wezwaniem św. Anny modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Gregoriańskiej – Kodeńskiej podczas Apelu Jasnogórskiego i dwóch Mszy św., koncelebrowanych przez ojców Oblatów (opiekunów Obrazu) i ks. Grzegorza. Zgodnie z tradycją tego sanktuarium obeszliśmy na kolanach ołtarz główny, kładliśmy dłoń na szybie, za którą znajdują się relikwie św. Feliksa, Papieża – Męczennika, ofiarowane przez papieża Urbana VIII oraz złożyliśmy w specjalnej skrzynce nasze intencje zapisane na kartkach. Modliliśmy się w czasie Drogi Krzyżowej odprawianej w pięknej, aktualnie restaurowanej, kalwarii kodeńskiej. Modliliśmy się również w kaplicy klasztoru sióstr Karmelitanek Bosych. W zakonie tym obowiązują szczególnie ostre reguły. Siostry nie mogą opuszczać klasztoru ani kontaktować się z otoczeniem. Dlatego podczas wspólnej modlitwy byliśmy oddzieleni od sióstr specjalną kotarą.

Nie można nie wspomnieć o niezwyklej historii pojawienia się cudownego obrazu w Kodniu w 1631 r. Mikołaj Sapieha, chorąży Wielkiego Księstwa Litewskiego, bezradnie chory, udaje się do Rzymu, aby modlić się przed obliczem Matki Bożej Gregoriańskiej o przywrócenie zdrowia. Doznaje tej łaski, a nie mogąc rozstać się z obrazem, postanawia wykraść go z kaplicy Watykańskiej i zabrać ze sobą do Kodnia. Za czyn ten papież Urban VIII nakłada na Sapięhę klątwę. Później za zasługi dla jedności Kościoła (jako senator Rzeczypospolitej Sapieha zapobiega małżeństwu króla Władysława IV z protestancką księżniczką Nejburską) zdejmuje z Sapiehy klątwę i zezwala na to, aby obraz pozostał w parafii kodeńskiej (więcej w książce Z. Kossak „Błogosławiona wina”).

W Kostomłotach w parafii unickiej oczekiwał nas jej proboszcz, człowiek o wielkiej wiedzy i niezwyklej skromności, o. Archimandryta Roman Piętka (archimandryta w hierarchii Kościoła Wschodniego odpowiada godności biskupa). Podczas krótkiej prelekcji przekazał nam część wiedzy o chrześcijaństwie wschodnim, powszechności Kościoła w różnorodności tradycji liturgicznej, w tym mówił o historii powstania Kościoła unickiego oraz jego trudnych dziejach – o błogosławionych męczennikach z Pratulina.

Następnym celem naszej pielgrzymki była zabytkowa cerkiew prawosławna i monaster w Jabłecznej. Przewodnikiem był diakon Włodzimierz. Z dużą dozą humoru opowiedział nam historię powstania sanktuarium i obecnej jego roli w Kościele prawosławnym (najważniejszy ośrodek mo-

nastycyzmu prawosławnego w Polsce, miejsce pielgrzymek, odwiedzane w dniu św. Onufrego – 25 czerwca).

Na zakończenie naszego pobytu w sanktuarium diakon Włodzimierz wraz z ojcem prawosławnym oraz miejscowym chórem dziecięcym dali na naszą prośbę próbkę śpiewu cerkiewnego. Wydarzenie to i towarzysząca mu serdeczna atmosfera pozwalają – naszym zdaniem – zaliczyć tę wizytę do spotkań ekumenicznych.

W Leśnej Podlaskiej modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Leśniańskiej, z nadanym przez Stolicę Apostolską tytułem Matki Bożej Jedności i Wiary – Opiekunki Podlasia. Obraz ten to płaskorzeźba w kamieniu o wymiarach ok. 30 na 30 cm. Kult Matki Boskiej Leśniańskiej datuje się od 1683 r. Sanktuarium to przepiękny późnobarokowy kościół w randze bazyliki mniejszej. Opiekunami cudownego obrazu są OO. Paulini.

Świątą Górę Grabarkę nawiedziliśmy kilka dni przed świętem Przemienienia Pańskiego, obchodzonym 18 i 19 sierpnia. Góra Grabarka jest miejscem tysięcy krzyży, stawianych za chorych, cierpiących i tych, którzy doznali uzdrowienia. Kult tego miejsca wiąże się z cudownym uzdrowieniem 10 tysięcy chorych podczas epidemii cholery, jaka nawiedziła te tereny w 1710 r.

Ze względu na ograniczenie miejsca nie wspomniano dokładniej o przepięknej architekturze nawiedzanych sanktuariów, sztuce sakralnej (zwłaszcza cerkiewnej), tradycjach związanych z pielgrzymowaniem do wymienionych miejsc, uroczych krajobrazach Podlasia. Nie wspomniano również o wieczorze spędzonym przy ognisku w nadbużańskiej dolinie, pieczonych kielbaskach, niezwyklej atmosferze i.... Apelu Jasnogórskim, wieńczącym ten dzień.

Można zadać sobie pytanie, co dała nam ta pielgrzymka w wymiarze duchowym i w wymiarze poznawczym. Każdy z nas ma już zapewne gotową odpowiedź na to pytanie. A w relacji do Czytelnika? Jeżeli ta krótka notatka sprowokuje Go do nawiedzenia któregoś z sanktuariów wschodniej Polski lub choćby do sięgnięcia po odpowiednią książkę albo folder, to jedna z ważnych intencji pielgrzymki zostanie spełniona.

Stanisław Mazurek

KSIĄŻKI Z NASZEJ BIBLIOTEKI

Zofia Kossak „Błogosławiona wina”

Wiele jest książek zasługujących na szczególną uwagę w naszej parafialnej bibliotece. Są takie, nad którymi trzeba się zastanowić, zgłębić je, a także takie do poduszki. Wszystkie je łączy jedna cecha – są wartościowe, a ich wartości nie mierzy się przelotną modą, lecz ciężarem treści. Trudno czasem jednak poruszać się w gąszczu woluminów o niewiele mówiących tytułach. Kilka z nich chciałbym Ci, drogi Czytelniku, przybliżyć.

Długo zastanawiałem się nad wyborem tej książki, którą miałbym Ci zaproponować jako pierwszą. W końcu doszedłem do wniosku, że najlepszą propozycją będzie „Błogosławiona wina” Z. Kossak-Szczuckiej. Dlaczego? Ponieważ porusza wcale niełatwy temat Łaski Bożej, jej działania i wypełniania jej przez człowieka, a przy okazji książka napisana została językiem łatwo przyswajalnym. Autorka nie piętrzy formalnych przeszkód przed czytelnikiem. Przeciwnie, ułatwia mu zadanie dając w odautorskich wtrąceniach wskazówki po to, by ten mógł łatwiej pojąć zawile losy porwania przez Mikołaja Sapiechę obrazu Najświętszej Maryi Panny i wywiezienia go do rodzinnego Kodnia. Powieść tę można polecić do czytania całej rodzinie, co gwarantuję.

Bolesław Dobrowolski



Okładka książki

Kościóły Wschodnie - Kościół Koptyjski

Kościół Koptyjski, nazywany też Kościołem Koptyjsko-Egipskim, jest starym wschodnim kościołem chrześcijańskim, który swymi korzeniami sięga czasów pierwszych chrześcijan. Według tradycji jego założenie jest związane ze świętym Markiem, który prawdopodobnie został umęczony w 63 r. w Aleksandrii. W V wieku, niestety, zerwał ten Kościół jedność z Kościołem Rzymsko-Katolickim, nie przyjmując postanowień Soboru w Chalcedonie w 451 r. Wówczas przyczyną sporu była teologiczna doktryna monofizytyzmu, która została stworzona przez Eutychesa w V wieku w Konstantynopolu. Uważał on, że ludzka natura Chrystusa



Fragment fresku z klasztoru św. Apollona w Bawit, przedstawiający tronującą Marię z Dzieciątkiem. Za „Sztuką Świata” tom 3

została wchłonięta do Jego jedynej natury boskiej, co oznaczało, że Jezus ma jedynie naturę boską (monofizytyzm – doktryna przyjmująca jedną naturę; z greckiego: *monos* – jedyny, *fysis* – natura). Kościół Rzymsko-Katolicki uznaje, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem (zobacz: Katechizm Kościoła Katolickiego 464-469). Kościół Koptyjski nie przyjął jednak klasycznej doktryny mo-

nofizycznej Eutychesa, ale wybrał rozwiązanie św. Cyryla z Aleksandrii, który mówił, że Słowo Boże ma jedną wcieloną naturę. Mimo że Kościół Koptyjski często jest nazywany „kościółem monofizytyckim” – jest to więc stwierdzenie raczej błędne. Należy on do sześciu starych Kościołów Wschodnich, które przyjęły podobną doktrynę. Takimi kościołami w Afryce, oprócz niego, są: Kościół Etiopski, powstały od Kościoła Koptyjskiego, i Kościół Erytrejski, który odłączył się od Kościoła Etiopskiego. W 1994 roku w Addis Abebie, stolicy Etiopii, podpisano zgodę, która uznała honorowe przewodnictwo Kościoła Koptyjskiego wśród Wschodnich Kościołów w Afryce i odrębność Kościoła Etiopskiego i Kościoła Erytrejskiego. Każdy z tych Kościołów jest autokefaliczny. Oprócz trzech wymienionych Kościołów Wschodnich w Afryce, do tejże grupy zalicza się także: Ormiański Kościół Apostolski, Kościół Syryjski i Malankarski Kościół Syryjski.

Wiernymi Kościoła Koptyjskiego są Koptowie, potomkowie starożytnych Egipcjan (wyraz „koptyjski” pochodzi od greckiego i arabskiego słowa oznaczającego „egipski”). Gdy Egipt w VII wieku przyjmował islam, ta grupa etniczna zachowała chrześcijaństwo, swoją sztukę i język. Sztuka koptyjska, skupiająca się w klasztorach, nawiązuje do sztuki egipskiej. Wpływ miała również sztuka grecka i syryjska. Charakteryzuje się między innymi bogatą ikonografią.

Kościół Koptyjski ma własną hierarchię, na czele której stoi patriarcha, mający swą rezydencję w Aleksandrii. Nosi on tytuł Papieża Aleksandrii, Patriarchy Stolicy św. Marka. Obecnie ma siedzibę w Kairze, stolicy Egiptu, gdzie znajduje się również obok Katedry św. Marka główne seminarium Kościoła Koptyjskiego. Ma także własną liturgię, sprawowaną jest w języku koptyjskim, jak i arabskim.

Język koptyjski wywodzi się od języka egipskiego starożytnych Egipcjan, poświadczonego od ok. 3000 roku przed narodzeniem Chrystusa. Jest ostatnią odmianą historyczną tego języka, jest więc właściwie językiem nowoegipskim, którego okres rozpoczął się w III wieku po narodzeniu Chrystusa. Należy do chamito-semickiej rodziny językowej, do której należą oprócz niego między innymi takie języki, jak: arabski, hebrajski, aramejski, berberyjski. W VII wieku po narodzeniu Chrystusa, gdy w 641 roku Arabowie zdobyli Egipt, został niemal wyparty przez arabski. Zachował się jednak jako język liturgiczny.

W 1741 roku część Kościoła Koptyjsko-Egipskiego zjednoczyła się z Kościołem Rzymsko-Katolickim, uznała zwierzchnictwo papieża i utworzyła odrębny Kościół – Katolicki Kościół Koptyjski.

W 1973 roku papież Paweł VI przyjął prawosławnego koptyjskiego papieża Shenoudę w Watykanie. W 1979 roku zaś została przyjęta przez Jana Pawła II delegacja koptyjska z listem od papieża koptyjskiego Shenoudy.

Na temat Kościoła Koptyjskiego i innych Kościołów Wschodnich napisał Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Orientale Lumen” (z łac. „Wschodnie Światło”).

opracował Dariusz Waśniewski

Ksiądz Jerzy Popiełuszko – droga do świętości



Mija już 20 lat od męczeńskiej śmierci Księdza Jerzego Popiełuszki. Dla dorastającego dziś pokolenia tamte czasy to już historia, lecz pamięć o kapłanie, który dawał ludziom nadzieję, jest nadal żywa. Jego ofiara ciągle porusza.

Na licznych zdjęciach Księdza Jerzego widać jego poważną, pełną skupienia twarz. Nawet kiedy się uśmiechał, uśmiechowi towarzyszył cień zadumy. Jak gdyby przeczuwał swój los. Krzyż został mu przypisany w momencie urodzin – Ksiądz Jerzy przyszedł na świat w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego. Z Bożej woli na barki tego skromnego chłopca z białostockiej wsi złożone zostało olbrzymie zadanie. Jako duszpasterz niósł otuchę tysiącom ludzi, szczególnie w okresie stanu wojennego. Wbrew wszechobecnemu w życiu społecznym fałszowi niósł światło prawdy. Był człowiekiem niezłomnej wiary, za którą oddał życie.

Miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Ksiądz Jerzy zostanie wyniesiony na ołtarze.

Kronika życia Księdza Jerzego Popiełuszki:

14 września 1947

W Uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego we wsi Okopy, ziemia białostocka, w rodzinie Władysława i Marianny Popiełuszko przyszło na świat czwarte dziecko – syn. Matka, jeszcze w stanie błogosławionym, ofiarowała go na służbę Bogu. Dwa dni później w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchwoli chłopca ochrzczono. A 17 czerwca 1956 r. został bierzmowany.

1965

Zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Suchwoli i wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

1966 – 1968

Odbył służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach.

28 maja 1972

Z rąk Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego otrzymał święcenia kapłańskie.

1972 – 1980

Ksiądz Jerzy pracował jako wikariusz w parafiach: św. Trójcy w Żąbkach, Matki Bożej w Aninie i Dzieciątka Jezus w Warszawie, a następnie w Kościele Akademickim św. Anny w Warszawie.

1979 – 1984

Pracował jako duszpasterz środowisk medycznych Archidiecezji Warszawskiej.

20 maja 1980

Ksiądz Jerzy rozpoczyna pracę w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu.

Sierpień 1980

Strajk w Hucie Warszawa. Ksiądz Jerzy na prośbę Kardynała Wyszyńskiego udał się z posługą kapłańską do strajkujących.

1980 – 1984

Ksiądz Jerzy otoczył opiekę duchowną studentów Akademii Medycznej, pracowników służby zdrowia, robotników i inteligencję stolicy.

Luty 1982 – wrzesień 1984

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca Ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawiał Msze św. w intencji Ojczyzny. Głosił homilię przekazując ewangeliczne przesłanie wiary, nadziei, miłości, krytykując niesprawiedliwość oraz broniąc prześladowań. Za motto swych kazań przyjął słowa św. Pawła „Zło dobrem zwyciężaj”.

19 października 1984

W Górsku koło Torunia podczas drogi powrotnej do Warszawy z parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy Ksiądz Jerzy został porwany przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa.

30 października 1984

Zmasakrowane ciało Księdza Jerzego wydobyto z Wisły we Włocławku.

3 listopada 1984

Pogrzeb Księdza Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie.

8 lutego 1997

Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Księdza Jerzego.

8 lutego 2001

Zakończenie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym.

3 maja 2001

W Watykanie rozpoczął się drugi etap procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki.

W obronie różańca

Władze komunistyczne wykorzystywały czas służby wojskowej alumnów. Biskup Zbigniew Kraszewski, ówczesny rektor seminarium, wraca pamięcią do incydentów w jednostce wojskowej w Bartoszycach, do której trafił Ksiądz Jerzy (alumni byli powoływani do służby wojskowej – wbrew porozumieniu między Episkopatem a rządem): „Jurek był wyjątkowo niepokorny, nie poddawał się indoktrynacji. Gdy oficer przyłapał go z różańcem w ręku, rozkazał go rzucić na ziemię i podeptać. Jerzy tego rozkazu nie wykonał. Został pobity i zamknięty w areszcie karnym. Innym razem odmówił zdjęcia medalika. W seminarium było o tym głośno, choć Jerzy sam nigdy o nich nie wspominał”.

Dwuletni pobyt w wojsku – okres prześladowań i szynkan – fatalnie odbił się na zdrowiu kleryka Jerzego, w skutek czego trafił do szpitala. Stan jego zdrowia był tak ciężki, że ks. bp Kraszewski podczas odwiedzin w szpitalu zapłakał.

opracował Karol Łukasiak

Ks. Bronisław Komorowski

W czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1999 roku Papież wyniósł do godności Błogosławionych 108 polskich męczenników. Wśród nich znaleźli się duchowni z ziemi gdańskiej, którzy oddali swe życie w obronie wiary oraz z miłości do ojczyzny. Warto przybliżyć sylwetki tych osób, które wytrzymały do końca przy Chrystusie i przyjęły z godnością śmierć z ręki swych prześladowców.

Błogosławiony Bronisław Komorowski (1889-1940)

Ks. Bronisław Komorowski przyszedł na świat w dniu 25 maja 1889 roku w Barłoźnie, w powiecie Starogard Gdański, w rodzinie chłopskiej. Po uzyskaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, które ukończył w 1914 roku. Po uzyskaniu święceń kapłańskich przez rok pracował jako wikariusz przy kościele w Łęgowie koło Pruszcza Gdańskiego. Następnie pełnił służbę duszpasterską w parafii św. Mikołaja w Gdańsku, gdzie głosił kazania w ojczystym języku oraz przygotowywał dzieci do sakramentów świętych i uczył historii Polski.

W lipcu 1924 roku ks. Komorowski otrzymał nominację na kuratora nowoutworzonej placówki duszpasterskiej dla Polaków w Gdańsku Wrzeszczu. Od samego początku z ogromnym zapałem podjął działania mające na celu przebudowę dawnej pruskiej ujeżdżalni na kościół p. w. św. Stanisława Biskupa. Dzieło to swymi ofiarami i wszechstronną pomocą wspierali Polacy mieszkający w Gdańsku, a wokół powstałego kościoła szybko rozwijało się życie duszpasterskie. Ks. Komorowski zabiegał o stworzenie jak najlepszych kontaktów z rodakami, czemu służyły zakładane przez niego związki oraz stowarzyszenia religijno-narodowe, w których oprócz pracy duszpasterskiej prowadzona była ożywiona działalność patriotyczna.

W okresie od 1933 do 1937 roku, gdy wśród Polonii doszło do rozłamu na tle politycznym, ks. Bronisław podejmował starania zmierzające do pogodzenia stron konfliktu. W dniach, w których obchodzono w sposób uroczysty rocznice narodowe, w kościele św. Stanisława organizował nabożeństwa oraz wygłaszał patriotyczne kazania. Kiedy w październiku 1937 roku przychylny Polakom biskup O'Rourke erygował przy kościele św. Stanisława parafię personalną, ks. Komorowski został mianowany jej proboszczem. Nie dane mu było jednak pełnić tej funkcji, gdyż w wyniku protestu Senatu gdańskiego biskup musiał odwołać swoją wcześniejszą decyzję.

Dla swoich podopiecznych ks. Komorowski był prawdziwym nauczycielem oraz obrońcą i pocieszycielem, a przy tym okazał się być kapłanem całkowicie oddanym Bogu i Ojczyźnie. Przestrzegał wiernych i uczył ich, jak powinni zachowywać się wobec licznych prowokacji hitlerowskich, podnosił przy tym na duchu umacniając wiarę i dodając odwagi. Oni zaś odwdzięczali się swemu duszpaste-rzowi bezgranicznym zaufaniem chcąc przyłgnąć do niego całym sercem.



Pomnik ks. Bronisława Komorowskiego przy placu jego imienia we Wrzeszczu

Praca duszpasterska prowadzona przez ks. Komorowskiego została zauważona i doceniona przez biskupa O'Rourke, który w 1939 roku za zasługi dla dobra Kościoła i całej Polonii gdańskiej, wyniósł go do godności prałata. Miało to miejsce w czasie obchodów 25-lecia kapłaństwa ks. Bronisława Komorowskiego.

W związku z nasilającymi się prowokacjami ze strony NSDAP oraz bojówkarzy hitlerowskich ostatnie miesiące przed wybuchem II wojny światowej były okresem bardzo trudnym dla Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku. W obliczu zbliżającej się nieuchronnie wojny ks. Komorowski, mimo rad swych przyjaciół, nie opuścił swej placówki duszpasterskiej.

W dniu 1 września 1939 roku ks. Komorowski został aresztowany i przewieziony do Victoria Schule, gdzie został brutalnie pobity. Mimo poważnych obrażeń ciała oraz

wycieńczenia organizmu, spotęgowanego głodem, ks. Komorowski wraz z innymi kapłanami słuchali spowiedzi zgromadzonych tam współwięźniów.

W dniu 2 września ks. Bronisław z grupą aresztowanych Polaków przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Życie w obozie stało się dla osadzonych tam więźniów jedną wielką udręką i męczarnią. Przebywający tam księża w sposób szczególny stali się obiektem szykan i nieustannego dręczenia. Ważne świadectwo o ks. Komorowskim daje jeden ze współwięźniów, ks. Gajdus. Do obozowych obowiązków ks. Bronisława należało m. in. czyszczenie ustępów, wydobywanie fekaliów ze zbiorników oraz przenoszenie ich do basenu. Zapytany przez ks. Gajdusa o odczucia związane wykonywaniem tych czynności, ks. Komorowski odpowiedział: „Czułem się jak na ambonie na oczach więźniów i dbałem o to, żeby kazanie dobrze wypadło. Myślę, że to były moje najlepsze kazania”. Kapłani przebywający w obozie w Stutthofie zostali ponadto niesłusznie oskarżeni o to, iż w swych kościołach przechowywali broń, rzekomo mającą im służyć do obrony. W przypadku nie przyznania się do winy duchownym zagrożono rozstrzelaniem. Groźba ta nie przyniosła jednak skutku i wówczas czterech księży: Komorowski, Górecki, Rogaczewski oraz Wiecki osadzeni zostali w bunkrze, aby przez głód i tortury wymusić na nich zeznania. W okresie Świąt Bożego Narodzenia 1939 roku za dzielenie się opłatkiem oraz śpiewanie kolęd duchowni zmuszeni zostali do odsnieżania terenów obozu koncentracyjnego.

Na początku marca 1940 roku kapłanów przewieziono do podobozu Grenzdorf, gdzie przez kilka dni pracowali w kamieniołomach. Następnie ks. Bronisław wraz z innymi gdańskimi księżmi i przedstawicielami inteligencji poddany był przesłuchaniom, trwającym do Niedzieli Palmowej, przypadającej na dzień 17 marca 1940 roku. Po zakończonych przesłuchaniach utworzona została kompania karna SK (Strafkompagnie), licząca 45-ciu przedstawicieli gdańskiej Polonii; w jej składzie znalazł się również ks. Komorowski. Członkowie tej kompanii nie mogli chodzić, wszystkie zadania musiały być wykonywane w biegu. Szczególnie gnębionymi przez strażników osobami w tej grupie byli księża: Komorowski i Górecki, którzy po trzech dniach wyczerpujących ćwiczeń zupełnie opadli z sił. Wielki Czwartek, dzień 21 marca 1940 roku, stał się szczególnym dniem, gdyż wtedy to w baraku nr 5 odprawiono pierwszą w obozie Mszę Świętą. Uczestniczyli w niej także ks. Komorowski i ks. Górecki, którzy w czasie tej szczególnej Eucharystii przyjęli Komunię Świętą. Dzień później, 22 marca 1940 roku, w Wielki Piątek, w pobliskim lesie rozstrzelano grupę 65 osób. Męczeńską śmierć ponieśli wówczas ks. Bronisław Komorowski oraz ks. Marian Górecki, których ciała ekshumowano i pochowano na cmentarzu na Zaspie w 1947 roku.

Wiadomość o męczeńskiej śmierci księdza Bronisława Komorowskiego oraz innych gdańskich kapłanów szybko rozprzestrzeniła się wśród wiernych Polonii gdańskiej. Od samego początku, mając w pamięci podejmowaną przez nich służbę duszpasterską oraz działania zgodne z du-



Fragment pomnika ks. Bronisława Komorowskiego

chem patriotycznym, uważano ich za męczenników za wiarę i Ojczyznę. W sposób szczególny podkreślano przy tym ogromną nienawiść nazistów do Kościoła i kapłanów, mówiąc w tym świetle o męczeństwie tych wielkich Polaków, tak bardzo związanych z Gdańskiem. Tuż po zakończeniu wojny pojawiło się wiele przekazów ustnych oraz publikacji prasowych i książek, przedstawiających życie, męczeństwo i śmierć kapłanów, którzy nie bali się przyznać do Chrystusa w tych tragicznych czasach ubiegłego stulecia.

W 1974 roku z okazji obchodów 50-lecia poświęcenia kościoła św. Stanisława Biskupa w Gdańsku Wrzeszczu na jego ścianie umieszczono tablicę pamiątkową w hołdzie ks. Bronisławowi Komorowskiemu. W rocznicę męczeńskiej śmierci w kościołach p. w. św. Stanisława Biskupa oraz Chrystusa Króla odprawia się na przemian uroczyste nabożeństwo w intencji ks. Bronisława oraz pomordowanych Polaków. Również corocznie w dniu 11 listopada odprawiana jest Msza Św. w intencji ks. Komorowskiego, po której następuje procesja na cmentarz na Zaspie, gdzie wierni wznoszą modlitwy przy symbolicznym grobie swego pierwszego proboszcza. Imieniem ks. Bronisława Komorowskiego nazwano jeden z placów w Gdańsku Wrzeszczu, przy którym znajduje się również pomnik tego kapłana.

Marcin Smoszna

Pieszka wycieczka

Gdy dowiedziałem się, że powędruję pasem morskim Parku Słowińskiego, byłem bardzo zadowolony. Lecz rano ulewny deszcz nie zachęcał do wycieczki. Mój wujek Krzysiek powiedział – a co ty się dobrej pogody spodziewałeś feralnego 13 dnia w piątek? Feralny, nie feralny wycieczka autokarem z sympatycznym kierowcą i błogosławieństwem ks. Proboszcza Grzegorza Stolczyka wyjechała. Nasz kierownik wycieczki ks. Janusz Majkowski powiedział – będzie OK, wysłałem sms'a do Pana Boga i będzie dobra pogoda. Pogoda była „płacząca”. Dojechaliliśmy w pobliże latarni morskiej STILO. Deszcz nieustannie padał, szliśmy przez



las i doszliśmy do 33-metrowej wieży, zbudowanej w 1904-1906 r. Wspinałem się po stu czterech schodach z grupą dzieci do szczytu „płaczącego nieba”. Zobaczyłem przepiękny widok na tle zielonych drzew lasu, białe wydmy i w oddali morze. Takie miejsca można zobaczyć tylko w Pol-

sce – powiedziała babcia Hania. To prawda – pomyślałem. Gdyby nie ten deszcz, fajnie by było nam powoli iść brzegiem morza i podziwiać wysokie wydmy, trawy rosnące na nich, ptaki i czystą wodę w morzu. Lecz kleryk ze starszymi dziećmi narzucili tak szybki marsz, że my nie mogliśmy za nimi nadążyć, a co dopiero zwiedzać krajobraz parku. Z kolegą Jackiem głośno się zastanawialiśmy, czy peleton młodzieży z klerykiem boją się deszczu czy chcą zostać mistrza-

mi w chodzie. Jacek mówił, że nasz mistrz Robert Korzeniowski chodzi 80 km dziennie, bo ma hart ducha. My co chwilę zatrzymywaliśmy się podziwiając małe ptaki, biegające od wody do plaży i od plaży do wody.

Były to Bieguski zmienne – objaśniła nam moja babcia. Podziwiałem ją, jak szła z nami od latarni STILO do Łeby z plecakiem, zadumana w strugach wody. Z kolegą Jackiem zastanawialiśmy się, jaką nagrodę dostaną ci, co dotarli pierwsi do mety – Łeby. Uśmiech i słowa mojej babci podniosły nas na duchu, gdy mówiła – musi być ktoś pierwszy, żeby też drugi szczęśliwie dotarł do mety. I dodała – dziękuję Ci, Panie Boże, że pozwoliłeś mi pieszo pokonać dziesięciokilometrową trasę z całą grupą.

Patrząc na radosną twarz babci, zawstydziłem się, że ciągle narzekałem, że NIGDY, PRZENIGDY nie pojedę na taką wycieczkę. Ale feralny dzień dla mnie okazał się szczęśliwy dla mojej ukochanej babci Hani.

*Karol Godlewski,
kl. III b Sz.P. 79*



Jeziro Łebsko w Słowińskim Parku Narodowym

Wakacyjne przygody w Borowym Młynie

Do napisania wakacyjnych przygód zmobilizowały mnie słowa siostry Michaeli i deszczowe dni, które zafundował nam lipiec. Na obozowisko, które zorganizował ks. Janusz i ks. Ireneusz z parafii św. Brata Alberta, wyjechaliliśmy

autokarem rano 26.06.2004 r. Przez trzy godziny okresu podróży zacząłem marzyć, że zamieszkać z grupą chłopaków i dziewczyn w starodawnym młynie, który stoi w olbrzymim borze. I super fajnie będziemy się bawić. Marzenia pękły

jak mydlana bańka, gdyż Borowy Młyn to tylko nazwa wsi. Autokar podjechał pod budynek szkolny zbudowany z czerwonej cegły i w niej zamieszkaliśmy. Sale były czyste i przestronne z dużą salą gimnastyczną i siłownią oraz stołówką szkolną, w której kucharki gotowały smaczne jedzenie.

Po porannej modlitwie i posiłku mieliśmy urozmaicone zabawy. Rozgrywki piłkarskie z chłopakami w sali gimnastycznej prowadził ks. Janusz, w siłowni pani Tereska i pan Wojtek, a nasze plastyczne dzieła podziwiać mogli wszyscy na tablicach szkolnego korytarza. Wesolo bawiliśmy się w jeziorze, pływając z rybami i rakami, próbując je złapać. W trakcie takiej zabawy ks. Janusz zrobił z kija, sznurka i kawałka styropianu wędkę, na którą złowił dwa węgorze. To nie bajka, tylko prawda, wynalazek wart patentu. Tanio i na wesoło też można złowić TAKIE RYBY! W trakcie zabaw i nauki gry w szachy zaobserwowałem, że ks. Janusz Majkowski ma dużo ukrytych talentów, które umiejętnie i na wesoło przekazywał dzieciom. Dalszy ciąg przygód, zorganizowanych przez naszych opiekunów grup, okazał się pouczająco-wesoły. Na poszukiwanie przyrodniczych ciekawostek udaliśmy się do lasu, tam znaleźliśmy rodzinę borowików. Podziwialiśmy grzyby w ciszy, zostawiając je w nienaruszonym stanie. Zauważona na polanie jaszczurka wyzwoliła w nas chęć polowania, na pamiątkę tej przygody z nami pozowała do zdjęcia ks. Januszowi. Po wyczerpujących obserwacjach przyrody i polowaniu postanowiliśmy coś zjeść. Pani Ania zastanawiała się, jakby smakowało mięsko z gąsienicy, lecz przyrodnicza przekąska była bardzo włochata i nie została zjedzona. Odetchnąłem z ulgą, będzie z niej piękny motyl. Tak niespotykaną i odważną scenę próby konsumpcji gąsienicy utrwalił aparatem fotograficznym ks. Janusz. Nie byłem tak odważny jak pani Ania i pyszny posiłek zjadłem ze wszystkimi w stołówce szkolnej. Wieczorem przy ognisku śpiewaliśmy piosenki kościelne i przy muzyce w wykonaniu pani Ani i pani Jagody wesoło wszyscy się bawiliśmy...

Nasze obozowisko swoją obecnością zaszczycił ks. proboszcz Grzegorz Stolczyk, ks. Tadeusz Polak, ks. Sebastian Dębski.

Ks. Sebastian przyjechał zaprosić nas na Mszę prymicyjną, którą odprawił w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w miejscowości Borowy Młyn. Msza odbyła się przy przepięknym rzeźbionym ołtarzu wśród obrazów i rzeźb świętych oraz witrażowych okien. W celebracji Mszy prymicyjnej ks. Sebastianowi asystował ks. Janusz, ks. Ireneusz, kleryk Michał, tamtejszy proboszcz oraz nasi ministranci. Uroczysty nastrój Mszy wzbogaciła muzyka i śpiew pani Ani, pani Jagody i siostry Michaeli oraz modlitwa wiernych i dzieci.

Życzyłem dużo Bożych Łask na drodze kapłaństwa ks. Sebastianowi Dębskiemu w imieniu dorosłych i dzieci. Dzięki Niemu podczas Mszy prymicyjnej przeżyliśmy uroczyste chwile.

W Borowym Młynie radosny dzień mamy,

Bo ks. Sebastian jest razem z nami.
Przyjechał do nas z wielkim weselem,
By uroczystą prymicję odprawić w tutejszym kościele.
Z tej też okazji my wszyscy wraz życzymy
Ci w kapłaństwie Bożych Łask.
Anioł Stróż niech ma Cię w swej pieczy,
Tego z modlitwą życzą Ci wszystkie dzieci.

Siostra Michaela po Mszy prymicyjnej duchem uciekła do kościoła św. Brata Alberta, ale fizycznie to nie było możliwe. Ks. Janusz głośno się zastanawiał – czym lub na czym pojedzie siostra Michaela na Przymorze, może na... Ale nikt z nas nie był Harrym Potterem, więc przegłosowaliśmy pobyt siostry z wesołą pięciogrupową dzieciarnią.

Na boisko szkolne przychodzili z tutejszej wsi chłopaki – smutasy, bujając się na murze przyglądali się nam ziewając. To nie podobało się nam, utworzyły się dwa obozy tych ze wsi i nas miastowych. Ks. Janusz zaproponował nam wspólne porozumienie, bo „to nie w porządku robić takie podziały my i oni” – powiedział. Ale ci ze wsi na propozycję wspólnej zabawy wrzuszali ramionami i grymasnie się uśmiechali. No nie! Zdenerwowałem się i zacząłem im opowiadać kawały i przedstawiać reklamy. To chwyciło, po kilku dniach wołali na mnie „Reklama” (zamiast Karol), choć do nas i opowiadaj. OK – odpowiadałem. I tak w wolnych



W Borowym Młynie

chwilach razem wymyślaliśmy zabawy zapominając o podziale „wiejscy” i „miejscy”, bawiąc się wesoło.

A co dobre, miłe i wesołe szybko się kończy. Do zobaczyska – żegnałem swoich fanów, już nie smutasów tylko rozbawioną grupę „Reklam”. Marzenia jednak się spełniają, tego dowodem są moje niepowtarzalne, wesołe przygody, które przeżyłem na obozowisku we wsi Borowy Młyn.

*Karol Godlewski,
kl. III b Sz.P. 79*

Czy warto być harcerzem?

Sześć lat temu podczas osiedlowego festynu podeszłam do jednej z harcerek i zapytałam, kiedy odbywają się zbiórki. Niebawem po raz pierwszy przekroczyłam próg harcówki, nie wiedząc jeszcze, iż ta chwila stanie się początkiem trwającej do dziś wspaniałej przygody, wielu przyjaźni i niezapomnianych przeżyć, wspólnych rajdów, biwaków i obozów.

Obecnie pełnię funkcję przybocznej w mojej drużynie, niebawem planuję otwarcie próby na pierwszy stopień instruktorski. W zeszłym roku ukończyłam kurs drużynowych Macierzystej Akademii Kształcenia w Olpuchu. Dwa tygodnie spędzone z nowopoznanymi ludźmi w atmosferze braterstwa i współpracy zaowocowały nowymi doświadczeniami i znajomościami. Od 1999 roku uczestniczę również



Kurs drużynowych harcerskich w Olpuchu '2003 – mój bardzo zgrany i twórczy zastęp (od lewej: ja, zastępową Sylwia, Aga, Gosia, Iza i Basia, czyli „Klempy z bagien”)

w letnich obozach Hufca Przymorze. Między innymi dwukrotnie wyjechaliśmy na trzy tygodnie do malowniczej miejscowości czeskiej Travna, leżącej zaledwie 6 kilometrów od granicy. W minione wakacje po raz pierwszy pełniłam funkcję kadrową na obozie, co również stanowiło dla mnie lekcję odpowiedzialności i wytrwałości, jak również dostarczyło wielu chwil radości i wspaniałej zabawy. Ponadto kilka razy w roku organizujemy krótsze wyjazdy w charakterze rajdów, zlotów, biwaków itp. Niekiedy przychodzi nam zmagać się z niesprzyjającą aurą lub trudnymi warunkami, jednak w takich momentach liczy się przede wszystkim dobry humor, chęć współpracy i pomysłowość. Zawsze można przecież znaleźć sposób na przeciekający namiot, brak ciepłej wody czy zagubioną drogę. Nasze cotygodniowe spotkania na zbiórkach stanowią zwyczaj, który zarówno służy budowaniu niezwykłej i pięknej więzi międzyludzkiej, jak również wnosi nowe umiejętności, które przydają się zarówno w życiu harcerskim, jak i codziennym. Zapoznajemy się z zasadami udzielania pierwszej pomocy, na zajęciach terenowych uczymy się posługiwać mapą, także poznajemy przyrodę i historię. Nieodzownym elementem każdej zbiórki jest charakterystyczna obrzędowość, jak również wspól-

ny śpiew przy dźwiękach gitary, a wszystko razem składa się na ciekawą i kształcącą formę spędzania czasu zarówno w długie jesienne wieczory, jak i w każdą inną porę roku.

Pośród tak często dziś słyszanych negatywnych opinii na temat współczesnej młodzieży pragnę zwrócić uwagę na tę iskierkę dobra, która wciąż istnieje wśród nas i pomimo pędzącego, czasem zagubionego wręcz w swych ideałach świata – pozostaje wierna tym wartościom, które wychowują mądrych i dobrych ludzi.

Kluczowa dla ogólnoswiatowego scoutingu postać generała Baden-Powell'a stanowi niezmienny autorytet także dla harcerzy w Polsce. Chyba najlepiej obrazuje harcerza składane przyrzeczenie: „Mam szczerą wolę całym swoim życiem pełnić służbę Bogu, Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”. Zdobywając kolejne stopnie i sprawności, pracując wewnątrz drużyny, kształtujemy swój charakter, zdobywamy wiedzę i doświadczenie. Ponadto nieodłącznym elementem tejże pracy jest także wspólna zabawa, i to, jak myślę, stanowi o niezwykłości i niepowtarzalności życia w gronie harcerskim. Dziś już, niestety, nie zawsze harcerz kojarzony jest ze wzorem. Jak jednak w każdym środowisku, nie wszyscy jesteśmy jednakowi i doskonali. Mimo to wciąż stanowimy jedną wielką rodzinę, potrafimy wspólnie przezwyciężać wszelkie trudności i otwierać coraz to nowe horyzonty, zachowując przyświecające nam ideały. Dlatego też raz jeszcze podkreślam fakt, że harcerstwo nie jest w dzisiejszych czasach jedynie odzwierciedleniem stereotypu, który biega po lesie i śpi w namiocie. Harcerz to człowiek, który potrafi poradzić sobie w każdych warunkach, jest wytrwały i odpowiedzialny. Zna historię minionych pokoleń i szanuje drugiego człowieka. Harcerska przygoda ma na celu tworzyć braterską więź i kształcić młodych ludzi. Jak mówi jedna z pieśni śpiewanych przy blasku ogniska: „Kto raz przyjaźni poznał moc, nie będzie trwonil słów. Przy innym ogniu, w inną noc – do zobaczenia znów...”

Chwile spędzone w harcerstwie na zawsze zapisują się w pamięci pod znakiem niezapomnianej przygody i braterskiej atmosfery. Patrząc z perspektywy sześciu lat, odkąd po raz pierwszy założyłam mundur, z całą pewnością mogę stwierdzić, że była to jedna z najważniejszych i najlepszych zarazem decyzji w całym moim życiu. Mimo upływającego czasu wiem, że jeszcze długo kroczyć będę tą niezwykłą drogą wśród najlepszych przyjaciół. Kiedyś jako babcia, siedząca w bujanym fotelu, pokażę swym wnukom zdjęcia, budzące przepiękne wspomnienia, i ponownie, wiedzona słowami jednej z pieśni, powiem do nich: „załóż mundur i przypnij lilijkę, czapkę na bakier włoż, w szeregu stań wśród harcerzy i razem z nami w świat rusz...”

Na zakończenie pragnę jednym zdaniem odpowiedzieć na zadane tytułowe pytanie: czy warto jest być harcerzem? Warto jest zasmakować tej niepowtarzalnej atmosfery przygody, a na to, żeby spróbować, nigdy nie jest za późno.

Monika Czuduk

Podróż wakacyjna

11 lipca po Mszy św. w niedzielę o 6.00, którą odprawił ks. Tadeusz Polak wraz z naszym opiekunem Ojcem Marcinem, franciszkaninem, wyruszyliśmy na 10-dniowy obóz. Z naszej parafii jechały cztery osoby. Jechała z nami także Siostra Agnieszka, serafitka, i jeszcze młodzież z Szamocina koło Piły. Wszyscy szczęśliwi zapakowaliśmy się do busa i ruszyliśmy w drogę. Naszym pierwszym punktem zwiedzania był zamek w Malborku. Dowiedzieliśmy się o nim wiele ciekawych rzeczy, które przydadzą nam się na lekcjach historii. Już na samym początku wycieczki nasza koleżanka zgubiła komórkę, mieliśmy szczęście, że znalazła ją osoba mająca serce i ją zwróciła. Stamtąd pojechaliśmy do domu agroturystycznego, który znajdował się w małej miejscowości między Malborkiem a Warszawą. Mimo że każdy był zmęczony zwiedzaniem przez cały dzień, humor nas nie opuszczał do późnych godzin wieczornych.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy już od 7.00. Następnie odwiedziliśmy Warszawę. Zapoznaliśmy się ze Starówką i będącymi tam kościołami. Oczywiście nie zapomnieliśmy o grobie ks. Jerzego Popiełuszki, który jest otoczony dużym różańcem. Dzień zakończyliśmy Mszą św. w rodzinnej parafii Ojca Marcina. Nazajutrz wybraliśmy się do Częstochowy, gdzie zatrzymaliśmy się w Domu Pielgrzyma. Odwiedziliśmy tam Kaplicę Jasnogórskiej Pani, Skarbiec i Salę Rycerską. Na wieczornej Mszy byliśmy potraktowani jak goście honorowi, gdyż dzięki Ojcu Marcinowi, który odprawił ją, siedzieliśmy przy ołtarzu wśród księży i sióstr, a dopiero za kratą stali ludzie uczestniczący w tej Mszy. Modliliśmy się także na Apelu Jasnogórskim. Wieczory zawsze umilone były muzyką i śpiewem.

Kolejnym miastem, które zwiedziliśmy był Kraków. Zastaliśmy oprowadzeni i opowiedziano nam wiele różnych ciekawych rzeczy o Bazylice Mariackiej. Akurat udało nam się trafić na otwarcie najcenniejszego zabytku Kościoła Mariackiego, którym jest trzyczęściowy ołtarz główny, tzw. Tryptyk. Jest on szczytowym dziełem Wita Stwosza. Jego pełna nazwa brzmi Ołtarz Zaśnięcia Marii. Odwiedziliśmy także Wawel. Tam też mieliśmy małą stłuczkę samochodu. Dni uciekały coraz szybciej, a my byliśmy coraz bardziej zżyci ze sobą. Tak też dotarliśmy do ostatniego miasta, które odwiedziliśmy. Było nim Zakopane. Spędziliśmy tam 5 dni. Na każdy dzień mieliśmy zaplanowaną wyprawę w inne miejsce. Pierwszą noc spędziliśmy w namiotach, a tam w nocy jest bardzo zimno i następnej nocy ludzie, u których spaliśmy na posesji, nie pozwolili nam spać na dworze i dali nam do dyspozycji dwa pomieszczenia, za które nic nie płaciliśmy.

Nasze zwiedzanie zaczęliśmy od wejścia na Gęsią Szyję. Było one bardzo wykańczające i trudne, gdyż „schody”, po których pięliśmy się do góry były zabłocone i śliskie. Mimo wszystko opłacało się, gdyż widok z dolomitowych skałek grzbietu Gęsią Szyi pokazał nam jedną z najbardziej rozległych i chyba najpiękniejszych panoram tatrzańskich, zawierającą niezliczoną ilość szczytów i przełęczy. Odwiedziliśmy także Kościół Matki Bożej Tatrzańskiej.



Jesteśmy w Zakopanem

W domu wczasowym, w którym mieszkaliśmy, był także obóz osób jękających się, które myślały, że jesteśmy kandydatkami na siostry zakonne, choć tak wcale nie było, ale przez tę pomyłkę zapoznaliśmy się bliżej.

Druga nasza wyprawa zaczynała się w Dolinie Kościeliskiej, a kończyła w Dolinie Chochołowskiej. Przejście z jednej doliny do drugiej nie było trudne, ale trwało ok. 2 i pół godziny. Na szczęście z Doliny Chochołowskiej nie musieliśmy schodzić, lecz zjeżdżaliśmy na rowerach. Byliśmy także na Gubałówce i Krupówkach. Nie zapomnieliśmy też odwiedzić Pustelni Brata Alberta. Oczywiście zwiedziliśmy też centrum Zakopanego. Każdego dnia wieczory spędzaliśmy czynnie grając w siatkówkę lub piłkę nożną. Ostatniego dnia odwiedziliśmy Wielką Krokwią. Tym oto akcentem zakończyliśmy naszą wyprawę. Pozostały nam po nim piękne zdjęcia i niezapomniane wspomnienia.

Sandra Czyżewska



Przy grobie Ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie na Żoliborzu

Gowidlińskie wspomnienia

W miesiącu sierpniu pojechaliśmy na obóz do Gowidlina. Zawieźli nas: Ks. Proboszcz Grzegorz, ks. Janusz, ks. Piotr i p. Mirosław. Uczestników kościelnego obozu było dużo, byli też opiekunowie: s. Bernarda, s. Basia i ks. Piotr. Po drodze zatrzymaliśmy się w Sierakowicach, gdzie stoi ołtarz, przy którym odprawiał Mszę św. sam nasz Papież Jan Paweł II. Jak dotarliśmy do celu, a był to jednorodzinny domek, zapoznaliśmy swoje pokoje. Ks. Proboszcz i ks. Janusz nie zostali na tydzień z nami, bo musieli pojechać do parafii, lecz spędzili z nami trochę czasu.



Jeszcze tego samego dnia kąpaliśmy się w Jeziorze Gowidlińskim. Ks. Janusz wymyślał różne zabawy, na przykład mieliśmy, trzymając się za ręce, zanurzyć w wodzie tak, żeby oczy było widać. Później wychodziliśmy z wody, żeby inna grupa mogła wejść. My tymczasem wysychaliśmy na brzegu, by za chwilę móc się znowu kąpać. Najwięcej czasu spędziliśmy nad jeziorem opalając się albo też kąpaliśmy się pod bacznym okiem ks. Piotra. Zostały przez nas opracowane zasady naszego obozu i plan dnia. Każdego dnia był również sprawdzany porządek w pokojach oraz aktywność na rzecz obozu. Jak się okazało, dziewczyny najstarsze „Bobasy” zajęły I miejsce, „Odlotowa szóstka” – II miejsce, a „Ufole”, czyli chłopcy, III miejsce (ale i tak widziałam, jak sprzątały korytarz, a innym razem pomagali w przygotowaniu kolacji). Każdego poranka mieliśmy gim-

nastykę, szło nam całkiem nieźle. Gdy już otworzyliśmy szeroko oczy była modlitwa poranna. Codziennie chodziliśmy również na Mszę św. do kościoła, a w niedzielę ks. Piotr poświęcił nam kwiaty i zioła, bo była Uroczystość Matki Bożej Zielnej. Wcześniej nabieraliśmy je na łące.

Ks. Piotr powiedział wtedy kazanie o dobroci i zainteresowaniu drugim człowiekiem. Wieczorem zaś śpiewaliśmy Apel Jasnogórski i podsumowywaliśmy cały dzień.

Atrakcją naszego obozu była dyskoteka zapoznawcza (wszyscy się dobrze bawili, włącznie z najmłodszymi). Chodziliśmy również na boisko sportowe, by tam grać w siatkówkę, w nogę, w bule, badminton, ale też biegać i bawić się. Był również czas na rozmowy oraz zajęcia plastyczne i muzyczne. Odwiedzili nas ks. Proboszcz, ks. Janusz i ks. Jacek, misjonarz z Kamerunu. Poszliśmy także na ognisko, a mieliśmy dłuuuuugi spacer. Jak dotarliśmy na miejsce zobaczyliśmy zwierzęta hodowlane: świnki, krówki, gąski, kury i konie. Potem nad ogniskiem zaczęliśmy piec smakowite kiełbaski i chleb. Niektórym dzieciom kiełbasy spadały z patyka, a ja zjadłam dwie i mi nie spadły! Radośnie było przy tym ognisku, ale trzeba było wracać. Lecz... koń ze źrebięciem podeszły do nas całkiem blisko, a ks. Piotr ochraniał nas dzielnie, aż sobie poszły.

Innym razem mieliśmy podchody. Otóż na naszą planetę przyleciały ufoludki i zadaniem naszym było zbudować im UFO, by mogli odlecieć. Podzieleni byliśmy na grupy i z opiekunami spełnialiśmy zadane polecenia, które były zostawione w różnych miejscach. Trasa biegła koło cmentarza, a dalej przez las. Co niektórzy okazali się strachliwi, bo ufoludki urządzali nam ciągle niespodzianki!!! Pomimo naszego trudu zbudowania dla nich UFO goście z obcej krainy nie odlecieli. Okazało się, że u nas bardzo im się podobało, a nawet ułożyli piosenkę o naszym obozie i nam ją zadedykowali.

Na obozie było super fajnie! Cieszę się, że pojechałam na ten obóz. Świetnie czuję się po tym wyjeździe, jestem szczęśliwa! Nauczyłam się żyć we wspólnocie z innymi dziećmi i cieszyć się życiem dla Pana Boga.

Karolina Mikołajun

Gdzie jesteście?

Jak co roku nasza parafia dba o ciekawy wypoczynek przymorskiej młodzieży. Organizowane są jednodniowe rajdy po ciekawych i często nieznanymi zakątkach Pojezierza Pomorskiego.

Miałam przyjemność uczestniczyć w dwóch tego typu „wyprawach” z księdzem Tadeuszem Polakiem. 20 lipca wyruszyliśmy, aby poznawać „Szwajcarię Kaszubską”. Po dotarciu do Kartuz i zwiedzaniu nietypowego kościoła

w kształcie trumny udaliśmy się zielonym szlakiem w kierunku Sianowa. Zboczyliśmy lekko z trasy i ciągle nasuwało się pytanie: Gdzie jesteście...?

Dzięki doświadczeniu księdza Tadeusza oraz jego umiejętnościom korzystania z mapy i kompasu dotarliśmy do sianowskiego sanktuarium.

Nie mieliśmy jednak szczęścia i nie zobaczyliśmy figurki Matki Bożej Sianowskiej, ale byliśmy dumni z wy-

czynu. W końcu przeszliśmy owego dnia kilkanaście kilometrów.

Tydzień później, głodni kolejnych wrażeń, wyruszyliśmy na rajd „Jarem Raduni”. Wystartowaliśmy z Żukowa i, wędrując tym razem niebieskim szlakiem, dotarliśmy do miejscowości Rutki. Mało kto wie, że oprócz elektrowni wodnej i hodowli pstrągów znajduje się tam duży, zabytkowy most. Obserwując przyrodę, a przede wszystkim malownicze koryta Raduni, szliśmy przed siebie. Nasza podróż zakończyła się w Borkowie, skąd PKS-em powróciliśmy do domu.

Mam nadzieję, że za rok będzie więcej „wypadów”, a młodzi ludzie przekonają się, iż warto w nich uczestniczyć.

Asia Rybacka



Młodzież zwiedza elektrownię wodną w Rutkach; w głębi hodowla pstrągów.

SZCZYPTA ŁACINY

Łacina o uczeniu się

Nulla dies sine linea.

Żaden dzień bez linijki. (domyślnie: przeczytanej, nauczonej)

- **nulla** – żadna, tutaj tłumacz: żaden; forma żeńska od *nullus, nulla, nullum* – żaden, żadna, żadne;

- **dies** – dzień; rzeczownik rodzaju żeńskiego;
- **sine** – bez; przyimek ten łączy się z *ablativem* – narzędnikiem, miejscownikiem;
- **linea** (akcent pada na pierwszą sylabę *li-*) – linijka, tutaj tłumacz: linijki; *ablativus* – narzędnik, miejscownik od *linea* – linijka.

**Casta placent superis,
pura cum veste venite
et manibus puris sumite fontis aquam.**

Marek Tybellus

Czyste rzeczy podobają się bogom,
z czystą szatą przyjdźcie
i rękami czystymi czerpcie ze źródeł wodę.

- **casta** (czytaj kasta) – czyste rzeczy, to, co czyste, nieskazitelne; *nominativus pluralis, neutrum* – mianownik liczby mnogiej, rodzaj nijaki od *castus, casta, castum* – czysty, czysta, czyste;
- **placent** – podobają się; *indicativus praesentis activi* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego strony czynnej, 3 osoba liczby mnogiej od *placere* – podobać się;
- **superis** (akcent pada na pierwszą sylabę *su-*) – bogom; *dativus pluralis* – celownik liczby mnogiej od *superus* – bóg, *superi* – bogowie, niebianie;
- **pura** – czystą; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *pura* – czysta, a to od przymiotnika *purus, pura, purum* – czysty, czysta, czyste;
- **cum** (czytaj kum) – z; przyimek ten łączy się z *ablativem* – nadrzędnikiem, miejscownikiem;

- **veste** – szatą, strojem; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *vestis* – szata, strój;
- **venite** – przyjdźcie; *imperativus* – tryb rozkazujący od *venire* – przychodzić;
- **et** – i;
- **manibus** (akcent pada na pierwszą sylabę *ma-*) – rękami; *ablativus pluralis* – narzędnik, miejscownik liczby mnogiej od *manus* – ręka;
- **puris** – czystymi;
- **sumite** (akcent pada na pierwszą sylabę *su-*) – czerpcie; *imperativus* – tryb rozkazujący od *sumere* – brać, czerpać;
- **fontis** – źródła; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *fons* – źródło;
- **aquam** (czytaj akwam) – wodę; *accusativus singularis* – biernik liczby pojedynczej od *aqua* – woda.

Jest to napis w budynku gimnazjum w Wadowicach, do którego uczęszczał Karol Wojtyła. Papież Jan Paweł II umieścił te słowa w swojej poezji – Tryptyk rzymski, wiersz „Medytacje nad Księżą Rodzaju” – „Prasakrament”.

Opracował: Dariusz Waśniewski

Moje zachwycenia

Łąki pełne różnobarwnych kwiatów,
wysokie, pachnące trawy, w które zanurzając się
czują radość i szczęście.

Szmerzące wesoło i skocznie
to znów leniwie, miarowo
potoki górskie.

Biedronko w czarne kropki,
koniku polny rytmicznie grający
swoją muzykę,

mrówko pracowicie dźwigająca patyk
zbyt wielki dla siebie,
kolorowy motylu, trzmielu
z lubością spijający nektar z kwiatów,

skowronku radośnie zwiastujący poranek,
lesie w całym bogactwie
twoich barw, kształtów i stworzeń

- o, jakże piękny jest świat,
który stworzyłeś Panie.

Wszystkie wschody i zachody słońca,
poranne mgły,
perły zakłete w kropelkach rosy,
obłoki jak morskie bałwany.

Gwałtowna burzo,
po której szczyty gór

pełne są królewskiego dostojeństwa
i niepowtarzalnej kolorystyki

- o, jakże piękny jest świat,
który stworzyłeś Panie.

patrzac na te wszystkie cuda,
czuję się istotą tak małą, znikomą, kruchą,
a jednocześnie tak szczęśliwą,

że jestem tu i teraz
i że mogę podziwiać to piękno,
które Ty stworzyłeś, Panie.

*Barbara Ufniarska
Ochotnica Górna - lipiec 2004 r.*

WYSTAWA

Księga gości – 25.07.2004 r.

Księga pojawiła się na wystawie pt. „Życie w rodzinie” pod wpływem sugestii bardzo młodego małżeństwa. Byli dwa dni po ślubie, przynieśli kwiaty do kościoła, zaprosiłem ich, aby obejrżeli podziemia plebanii. Udzielili mi cennych rad.

Oto jedna z wypowiedzi z tej księgi:

„Świetna inicjatywa, pomysłowa i godna rozpropagowania. Proponuję dołączyć prace dzieci na temat – Moja rodzina. Przyciągnie to także tych zwiedzających, którzy wstąpią tylko po to, aby obejrzeć obrazek, rzeźbę, zdjęcie, wykonane przez ich pociechę, a przy okazji obejrzą całą wystawę i trochę się zadumają... (daj Boże)“.

Dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w tworzenie wystawy, odwiedzili ją, wpisali się do księgi gości, udzieliли wartościowych pouczeń.

Informujemy, że w okresie Adwentu pragniemy zorganizować drugą edycję tej wystawy (poprawioną i uzupełnioną). W imieniu organizatorów zapraszam do współpracy.

Ks. Tadeusz Polak, tel. 511-65-53



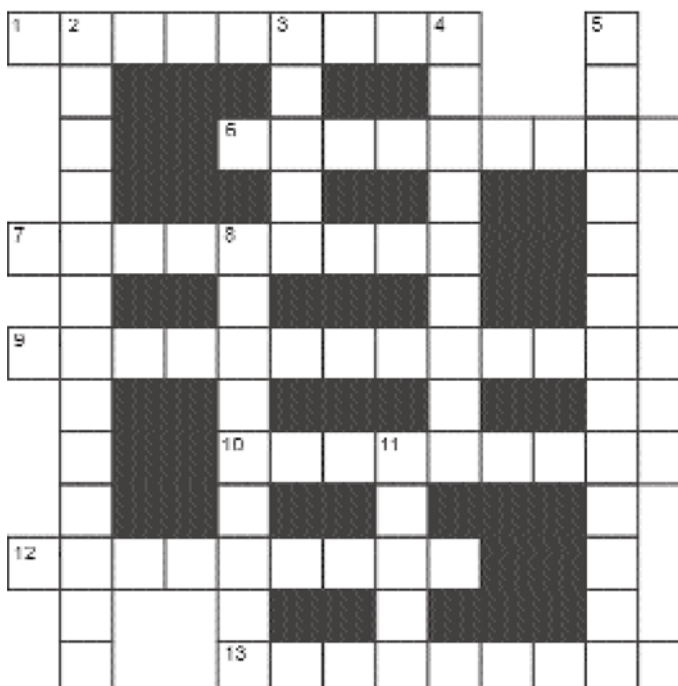
Niedzielní goście na wystawie

Zaproszenie dla młodych

Młodzież naszej parafii zapraszamy na cotygodniowe spotkania, które odbywają się w piątki o godz. 19.15. Rozpoczynamy od Eucharystii, gdzie w kameralnym gronie karmimy się Słowem i Ciałem Chrystusa. Po Mszy Świętej w bibliotece parafialnej czeka ciepła herbata i paluszki, a przede wszystkim ludzie, wśród których będziesz mile widziany.

Ks. Paweł Nawrot

krzyżówka nr 2



Rozwiązanie krzyżówki z nr 17:

Poziomo: przerwa, ambit, Anand, omometr, moher, Adare, kurant, chwast, czerw, sutra, igłowie, Makau, heban, ramadan.
Pionowo: Psalm, znachor, radar, aromat, agora, brewe, tarabat, kielich, autokod, świerk, chleb, Edwin, samum, alum.

Poziomo:

1. pięcioletnie pokolenie roślin, haploidalna faza przemiany pokoleń
6. strefa o średniej temperaturze rocznej od +15 do +20 st. C i zwiększonej wilgotności w określonej porze roku
7. zajmowanie przez państwo jakichś terytoriów, zdobywanie rynków zbytu
9. zastępca nuncjusza; papieski przedstawiciel dyplomatyczny w mniejszym państwie lub w mieście nie będącym stolicą
10. bellergot; mieszanina alkaloidów z liści pokrzyki wilczej jagody z ergotaminą i luminalem; działa uspakajająco i przeciwbólowo
12. gestor, zarządca majątkiem, siłą roboczą, wydający polecenia, rozkazy
13. nizina we Włoszech nad Morzem Adriatyckim

Pionowo:

2. wydział na uniwersytecie obejmujący studia w zakresie języków, literatur i kultur jednego z kontynentów półkuli wschodniej
3. bardzo rozległy obszar słonych wód
4. jeden z czterech współzrądców państwa w starożytnej Grecji i Rzymie
5. jest nim również każdy proboszcz
8. organizm, zwłaszcza drobnoustrój, mogący żyć i rozwijać się jedynie w środowisku zawierającym tlen atmosferyczny; aerob, tlenowiec
11. czteroosobowy powóz z opuszczoną na dwie strony budą, o dwóch jednakowych siedzeniach naprzeciwko siebie; również rodzaj nadwozia samochodu osobowego

Opracował: Baryt

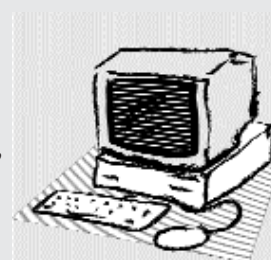
ŻYCZENIA NA NOWY ROK SZKOLNY 2004/5

*Rodzicom, Wychowawcom, Nauczycielom, Dzieciom i Młodzieży życzymy,
żeby ich wspólna praca przyniosła pożytek i dobro.*

Niech nagrodą dla wszystkich będzie pomyślny koniec roku szkolnego.

Niech będzie to kolejny dobry etap w drodze do Domu Ojca.

Redakcja



Wystawa o Księdzu Jerzym Popieluszko

W 20. rocznicę męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego jest przygotowywana wystawa poświęcona Jego pamięci. Ksiądz Jerzy jest patronem naszej biblioteki parafialnej. Wśród eksponatów, które znajdują się na wystawie, są unikalne zdjęcia, ciekawe pamiątki, a także książki poświęcone temu Słudze Bożemu. Na otwarcie wystawy zapraszamy 17. X. 2004 r. Wystawa będzie znajdowała się we wnętrzu kościoła.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Piotr Sokołowski	27.06.2004 r.
Iwo Bińkowski	27.06.2004 r.
Kacper Filip Stawiski	25.07.2004 r.
Jakub Maksymilian Ropel	25.07.2004 r.
Klaudia Tarnowska	31.07.2004 r.
Maya Lena Herman	1.08.2004 r.
Jan Paweł Skopczyński	7.08.2004 r.
Aleksandra Ewa Marcińska	8.08.2004 r.
Karolina Kędzia	8.08.2004 r.
Marcin Kopczyński	8.08.2004 r.
Maciej Mariusz Kaczkowski	8.08.2004 r.
Filip Czesław Mażul	8.08.2004 r.
Bartosz Andrzej Nowicki	14.08.2004 r.
Maja Wolanin	22.08.2004 r.
Agata Anna Kliszcz	22.08.2004 r.
Małgorzata Anna Rowińska	22.08.2004 r.
Alicja Laura Grunwald	28.08.2004 r.
Kaja Borkowska	5.09.2004 r.
Filip Stosik	12.09.2004 r.
Marcel Michał Butowski	12.09.2004 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Jędrzej Józef Klawikowski i Iwona Smutniak – 17.07.2004 r.
 Tomasz Sylwester Dembek i Katarzyna Sabina Szarmach –
 17.07.2004 r.
 Robert Marcin Mierzwa i Magdalena Janecka – 24.07.2004 r.
 Marcin Maksymilian Stasek i Magdalena Maria Kordas –
 31.07.2004 r.
 Sławomir Lipowski i Anna Ewa Dobiech – 7.08.2004 r.
 Jacek Adam Trojanowski i Anna Teresa Trościańczuk –
 7.08.2004 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Paweł Leon Olejnicki, lat 74, zm. 28.06.2004 r.
 Ś.p. Jadwiga Brzozowska, lat 48, zm. 2.07.2004 r.
 Ś.p. Stanisława Szczerba, lat 86, zm. 10.07.2004 r.
 Ś.p. Józef Rożej, lat 62, zm. 14.07.2004 r.
 Ś.p. Teresa Ruszkowska, lat 67, zm. 19.07.2004 r.
 Ś.p. Waleria Dębska, lat 70, zm. 22.07.2004 r.
 Ś.p. Irena Łuć, lat 77, zm. 26.07.2004 r.
 Ś.p. Jacek Krzysztof Nowak, lat 35, zm. 25.07.2004 r.
 Ś.p. Stanisław Moneta, lat 76, zm. 4.08.2004 r.
 Ś.p. Jadwiga Maria Starczewska, lat 81, zm. 3.08.2004 r.
 Ś.p. Stanisława Chojnacka, lat 70, zm. 6.08.2004 r.
 Ś.p. Eugeniusz Ornoch, lat 63, zm. 9.08.2004 r.
 Ś.p. Józef Piwko, lat 76, zm. 13.08.2004 r.
 Ś.p. Zyta Elżbieta Kurowska, lat 71, zm. 12.08.2004 r.
 Ś.p. Zbigniew Brewka, lat 81, zm. 22.08.2004 r.
 Ś.p. Marian Piekut, lat 64, zm. 8.09.2004 r.
 Ś.p. Judyta Drózd
 Ś.p. Tadeusz Rozbicki, lat 72, zm. 16.09.2004 r.
 Ś.p. Jan Orzechowski, lat 63, zm. 17.09.2004 r.
 Ś.p. Adam Bąk, lat 63, zm. 19.09.2004 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Marcin Daniel Dampc i Izabela Helena Laskowska – 8.08.2004 r.
 Maciej Jarzabek i Magdalena Agata Kosidło – 21.08.2004 r.
 Dariusz Tadeusz Wojewoda i Magdalena Czurzyńska –
 28.08.2004 r.
 Krzysztof Przyborowski i Magdalena Danuta Brzezińska –
 4.09.2004 r.
 Rafał Mariusz Rabczewski i Kamila Makowska – 4.09.2004 r.
 Marcin Piotr Jurczak i Marzena Wanda Elias –
 11.09.2004 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
 adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: albert@diecezja.gda.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Korekta – Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.
 Zdjęcia: Mirosław Jaśkowiak, Teresa Sowińska, ks. Janusz Majkowski, ks. Tadeusz Polak oraz z archiwum redakcji i dołączone do tekstów.
 Rysunki: Andrzej Sowiński



Spotkanie parafian z ojcem Archimandrytą na dziedzińcu cerkwi w Kostomłotach



Spotkanie grupy parafialnej Kościoła Domowego



W dniu św. Krzysztofa poświęcenie pojazdów przed kościołem



Poświęcenie tornistrów pierwszoklasistów



IV parafialna pielgrzymka rowerowa do Matemblewa – 11 września 2004 r.



PRYMIĆJA KS. SEBASTIANA I MSZA ŚW. W GIETRZWAŁDZIE



Msza św. prymicyjna ks. Sebastiana Dębskiego



Ks. Sebastian z rodzicami i z siostrą



Ks. Sebastian z młodzieżą i ks. Tadeuszem po prymicyj



Msza św. w Gietrzwałdzie – pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych

WAKACYJNE WYCIECZKI



Pielgrzymka do Medjugorje 20 – 29. VIII. 2004 r.



Młodzież na tle Sanktuarium Matki Bożej Sianowskiej



Nasza młodzież w Warszawie